

Łukasz Machaj

Ustalanie maksymalnego czasu pracy niedopuszczalnym ograniczeniem indywidualnej wolności? Sprawa *Lochner versus* Nowy Jork

Słynne dictum ojca–założyciela liberalizmu Johna Locke’a głosi, że każda jednostka dysponuje naturalnym uprawnieniem do nieskrępowanego cieszenia się swoją własnością, tj. życiem, wolnością i majątkiem, a każdy człowiek jest właścicielem swojej osoby, swego ciała i swojej pracy⁵⁶⁰. Absolutystyczny wydźwięk owej koncepcji (acz oczywiście angielski filozof nie aplikował bynajmniej powyższych zasad w sposób rygorystyczny w całości kształcie swojej teorii społeczno-politycznej) oznacza, iż jednostka ma prawo do „samoposiadania”, czyli, jak ujął to Will Kymlicka, dysponuje w stosunku do samej siebie takimi samymi prawami, jakie ma właściciel w stosunku do niewolnika⁵⁶¹. Truizmem jest teza, że funkcjonowanie w ramach jakiegokolwiek organizacji państwowej (tj. pod władzą instytucji pretendującej do posiadania monopolu na stosowanie przemocy i roszczącej sobie prawo do nakładania podatków) *eo ipso* wyklucza możliwość pełnego respektowania indywidualnego uprawnienia do *self-ownership*. Jeśli jednak przyjąć założenie, iż konstytucja Stanów Zjednoczonych została ufundowana na podstawowych pryncypiach doktryny liberalnej, to trudno zarazem nie dostrzec Locke’owskich inspiracji w brzmieniu piątej oraz czternastej poprawki do amerykańskiej ustawy zasadniczej, których przepisy zabraniają zarówno rządowi federalnemu, jak i władzom stanowym, pozbawiania obywateli życia, wolności i własności bez odpowiedniego postępowania prawnego (tzw. *due process of law*)⁵⁶². Brzmienie konstytucji wyraźnie potwierdza derogowalny wymiar wszystkich trzech uprawnień; podstawowe znaczenie dla interpretacji zakresu przysługującej jednostkom sfery nieingerencji ze strony rządu

⁵⁶⁰ J. Locke, *Two treatises of government*, ed. by P. Laslett, Cambridge 1988, s. 287, 323.

⁵⁶¹ W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna*, Kraków–Warszawa 1998, s. 122.

⁵⁶² Tekst ustawy zasadniczej można znaleźć np. w: W. W. van Alstyne, *First Amendment. Cases and materials*, New York 1995, s. XXXIV, XXXVI.

posiada zatem interpretacja klauzuli *due process*⁵⁶³. Pojęcie to może być oczywiście dwojako pojmowane. W aspekcie czysto formalnym, termin denotuje szereg gwarancji natury proceduralnej chroniącej obywateli przed arbitralnymi zachowaniami władz publicznych. Rękojmie te obejmują przykładowo prawo jednostki do zapoznania się ze skierowanymi przeciw niej zarzutami (uzasadniającymi odebranie jej któregoś z tych praw) i możliwość skutecznego legalnie polemizowania z nimi, prawo do przedstawienia dowodów świadczących na swoją korzyść, prawo do skorzystania z pomocy prawnej itp.⁵⁶⁴ Proceduralny wymiar odpowiedniego postępowania prawnego wiąże się też z rygorystycznym stosowaniem zasad formalnej praworządności. *Due process of law* może być jednak rozumiane również w sposób substancjalny, który to paradygmat eksplanacyjny zyskiwał okresowo (i wyłącznie w odniesieniu do niektórych kategorii spraw) akceptację w orzecznictwie Sądu Najwyższego USA (przy poparciu mniejszej czy większej liczby konstytucjonalistów). W ekonomicznym kontekście takie stanowisko interpretacyjne dominowało w jurysprudencji Sądu Najwyższego przez niemalże pięćdziesiąt lat, tj. od końca XIX wieku aż do późnych lat trzydziestych następnego stulecia. Zgodnie z ówczesną optyką, omawiana klauzula była pojmowana jako źródło materialnoprawnych gwarancji, które poważnie ograniczały swobodę interwencji władz publicznych w stosunki gospodarcze. Legitymizacji tym sędziowskim restrykcjom dostarczały zasady ochrony prywatnej własności oraz swobody umów⁵⁶⁵. Emblematycznym rozstrzygnięciem tego rodzaju stał się wyrok SN w sprawie *Lochner vs. New York*, dotyczący uprawnień stanu do ustalania maksymalnego czasu pracy (w tym konkretnym casusie chodziło o piekarnie)⁵⁶⁶.

⁵⁶³ Oczywiście, zakres swobód indywidualnych jest także pochodną innych konstytucyjnych regulacji dotyczących praw jednostek czy ustalających kompetencje władz publicznych.

⁵⁶⁴ S.L. Emanuel, *Constitutional law*, Larchmont 1999, s. 208.

⁵⁶⁵ W. Cohen, D.J. Danelski, *Constitutional law. Civil liberty and individual rights*, Westbury 1994, s. 867.

⁵⁶⁶ 198 U.S. Reports 45 (1905). Por. także inne orzeczenia posługujące się analogiczną argumentacją, np.: *Coppage vs. Kansas* 236 U.S. Reports 1 (dopuszczalność potraktowania przez pracodawcę przynależności do związku zawodowego jako przesłanki rozwiązania stosunku pracy); *Adkins vs. Children's Hospital* 261 U.S. Reports 525 i *Morehead vs. New York ex rel.*

Kontrowersja prawna we wskazanej sprawie koncentrowała się wokół przepisu kodeksu pracy stanu Nowy Jork, który zakazywał pracodawcy zmuszać pracownika piekarni do pracy w wymiarze czasowym przekraczającym 60 godzin w skali tygodnia i 10 godzin dziennie (a także zezwalać mu na taką pracę). Rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego zostało ogłoszone 17 kwietnia 1906 r. i nie było jednogłośne. W imieniu większości uzasadnienie sporządził Rufus Wheeler Peckham; oficjalne zdania odrębne zgłosili natomiast John Marshall Harlan i Oliver Wendel Holmes. Peckham rozpoczął swoje wywody od dogmatycznoprawnej analizy przepisu. Sędzia przekonywał, że zastosowane w dyspozycji normy słowo „zmuszać” nie może być bynajmniej interpretowane jako denotujące stosowanie jakiegokolwiek fizycznego przymusu i obejmuje też przypadki, w których osoba zatrudniona z własnej woli zawarła stosowną umowę (np. w celu otrzymania wyższego wynagrodzenia). Tym samym zapis niewątpliwie jest ograniczeniem autonomicznej woli stron kontraktu (nie wprowadza żadnych dystynkcji co do motywów przyświecających pracownikowi przy podejmowaniu decyzji o pracy w ponadnormatywnym wymiarze). Przepis nowojorski kodeks zawiera absolutny zakaz pracy ponad przewidziane wielkości. Co więcej, omawiana regulacja nie stwarza żadnego luzu decyzyjnego (nie pozwalając na przekroczenie norm czasu pracy nawet w „wyjątkowych” czy też „szczególnie uzasadnionych” warunkach). Przepisy są sformułowane imperatywnie i rygorystycznie. Jak podkreślał Peckham, chociażby najdrobniejsze odstępstwo od ultymatywnego nakazu konstytuuje występki. Uwzględniając wszystkie powyższe czynniki, unormowanie narusza generalną zasadę swobody zawierania umów, która stanowi nieodłączny komponent indywidualnej wolności chronionej przez ustawę zasadniczą w czternastej poprawce. Zdaniem sędziego, „prawo do kupowania i sprzedawania pracy” mieści się w ramach jednostkowej swobody działania, objętej konstytucyjną ochroną przed arbitralnym interwencjonizmem państwowym. Nietrudno zauważyć, że Peckhamowska perspektywa zakładała, iż kwestionowane przepisy limitują wolność działania obydwu stron umowy o pracę. Posługując się

Tripaldo 298 U.S. Reports 587 (prawo władz publicznych do ustalania wysokości płacy minimalnej); Jay Burns Baking Co. vs. Bryan 264 U.S. Reports 504 (uprawnienie państwa do narzucania standardów jakościowych w procesie produkcji); Rybnik vs. McBride 277 U.S. Reports 350 (prawo rządu do determinowania cen maksymalnych).

klasycznym rozróżnieniem Isaiaha Berlina, można więc uznać, że sędzia opowiedział się w orzeczeniu zdecydowanie za konceptem wolności negatywnej⁵⁶⁷.

W dalszej części swego uzasadnienia Peckham skonstatował konstytucyjną oczywistość, wskazując, iż swoboda kontraktu nie jest absolutnym uprawnieniem obywatelskim, ponieważ władzom stanowym przysługują, jak dotąd szczegółowo niesprecyzowane przez judykaturę i doktrynę, kompetencje policyjne. Ich obowiązkiem jest bowiem ochrona moralności, zdrowia, bezpieczeństwa i ogólnego dobrobytu (*general welfare*) ludności. Korzystanie z indywidualnej wolności oraz własności prywatnej musi być zatem podporządkowane określonym rozsądnym warunkom, które są determinowane przez stany, gwarantujące stosowne zabezpieczenie tych konkurencyjnych wobec jednostkowej autonomii wartości. Traktowanie czternastej poprawki jako instrumentu niwelacji wszelkiej aktywności państwa w obszarze gospodarczym byłoby zatem błędne. Stan jest bowiem władny „zakazać jednostce zawierania pewnego typu umów, w odniesieniu do których federalna konstytucja nie oferuje żadnej ochrony”. Z tego powodu, jeżeli legislatura stanowa, wykorzystując swoje policyjne uprawnienia, przyjmie rozwiązanie poważnie ograniczające prawo do pracy czy swobodę kontraktu, kluczową rzeczą okazuje się przesądzenie, która z dysponujących rękojmiami ustawy zasadniczej wartości „ma przeważać – prawo jednostki do podejmowania pracy w wymiarze wynikającym z jego wyboru bądź też prawo stanu do powstrzymania obywatela od pracy lub od zawarcia umowy o pracę” w celu realizacji wymienionych wyżej zadań władzy publicznej. Peckham (z umiarkowaną aprobatą dla dotychczasowego orzecznictwa Sądu Najwyższego) cytował egzemplifikacje unormowań restrykcyjnych w odniesieniu do wolności i własności, które mimo to zostały uznane przez SN za zgodne z ustawą zasadniczą⁵⁶⁸. Jak jednak emfaticznie deklarował,

⁵⁶⁷ Por. I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, [w:] *idem*, *Cztery eseje o wolności*, Poznań 2000, s. 183–239.

⁵⁶⁸ Por. *Holden vs. Hardy* 169 U.S. Reports 366 (zgodność z konstytucją obowiązującego w stanie Utah unormowania ograniczającego czas pracy w górnictwie do ośmiu godzin dziennie, za wyjątkiem sytuacji nadzwyczajnych, stwarzających bliskie zagrożenie dla życia lub własności; uzasadnieniem zgodności tej regulacji z konstytucją było przeświadczenie sędziów o szczególnie trudnych warunkach pracy w zawodzie górniczym); *Jacobson vs. Massachusetts* 197 U.S. Reports 11 (konstytucyjność przymusowych szcze-

takowa tolerancja dla roszczeń państwa musi mieć wyraźne granice. W przeciwnym wypadku czternasta poprawka pozostałaby jedynie na papierze, legislatywy stanowe stałyby się onnipotentne, a państwo, pod pretekstem troski o zdrowie, moralność bądź bezpieczeństwo, mogłoby w sposób całkowicie dowolny ingerować w spontaniczne stosunki społeczne w oparciu o wymaginowane tezy. Jak przestrzegwał sędzia, prowadziłoby to w prostej linii do zdefiniowania poszczególnych stanów jako najwyższych suwerenów, nieskrepowanych konstytucyjnymi gwarancjami. Aby uniknąć rzeczzonego zagrożenia, Sąd Najwyższy winien w każdym przypadku pieczołowicie badać, czy dana regulacja jest „uczciwa, racjonalna i właściwa”, czy raczej „nierozsądna, niekonieczna i arbitralna”. Przyznanie Sądowi Najwyższemu owej kompetencji nie łamie zasady podziału władzy i nie wiąże się z zastępowaniem organów prawodawczych przez sądownicze. Sąd nie podejmuje tu bowiem decyzji o charakterze merytorycznym, ale jedynie precyzuje zakres państwowej interwencji w oparciu o zasady ustroju konstytucyjnego. Mówiąc inaczej, w gestii Sądu Najwyższego leży rozgraniczenie legitymowanego wykonywania przez określony stan jego policyjnych funkcji od nieusankcjonowanego przez ustawę zasadniczą ograniczania obywatelskich wolności.

W odniesieniu do kwestionowanego zapisu nowojorskiego prawa, niechęć Peckhama jest dostrzegalna już *prima facie*. Z perspektywy prawa pracy, ingerencja w kwestię czasu pracy piekarza jest bezpodstawna. Bezpodstawna jest supozycja, że „piekarze jako warstwa są nierówni inteligencją i umiejętnościami innym pracownikom” i że są niezdolni „zadbać o swe prawa i troszczyć się o siebie bez pomocy czulej

pień); *Petit vs. Minnesota* 177 U.S. Reports 164 (konstytucyjność regulacji zakazującej otwierania zakładów fryzjerskich w niedziele). *Summa summarum*, według Peckhama, Sąd Najwyższy liberalnie traktuje aspiracje władz stanowych do ingerowania w sferę ekonomiki, wolnej wymiany i jednostkowej swobody. Sędzia przyznawał także, iż wiele innych norm nowojorskiego prawa ingerujących w prawo własności zdaje egzamin konstytucyjności. Przywoływał tu między innymi regulacje dotyczące środowiska pracy (wymóg posiadania przez piekarnie stosownych urządzeń sanitarnych czy odpowiedniego systemu odprowadzania ścieków oraz spełniania przez wspomniane zakłady standardów wynikających z prawa budowlanego). Jak dodawał Peckham, stan dysponuje również prawem inspekcji pozwalającym mu na weryfikację, czy dana piekarnia realizuje wspomniane wymogi.

ręki państwa, ingerującej w ich niezależność sądu i wolność działania. Pod żadnym pozorem nie są pod kuratelą władzy”. Wprowadzone przez Nowy Jork uregulowania „nie dotyczą ani bezpieczeństwa, ani moralności, ani ogólnego dobrobytu oraz nie posiadają nawet najluźniejszego związku z interesem publicznym”. Jakość pieczywa „nie zależy od tego, czy piekarz nie pracuje dłużej niż dziesięć godzin dziennie lub sześćdziesiąt godzin tygodniowo”⁵⁶⁹. Jedyłą potencjalną racjonalizację unormowania mogłaby stanowić troska o zdrowie samego pracownika. Jak jednakowoż akcentował Peckham, „samo zapewnienie, że regulacja o odległy sposób wiąże się z kwestią (...) zdrowia, nie wystarczy do uznania przepisów za usprawiedliwione. Wskazany związek musi mieć bardziej bezpośredni wymiar”, przybierający postać relacji między środkiem a celem. Innymi słowy, regulacja musi być skuteczna instrumentalnie. W gruncie rzeczy zatem unormowanie podlega ocenie z dwóch perspektyw. Po pierwsze, czy służy uprawnionemu konstytucyjnie celowi (tj. mieści się w granicach policyjnych kompetencji władzy)? Po drugie, czy implementuje racjonalne sposoby urzeczywistnienia tegoż celu? Jak przekonująco zauważa Michael J. Philips, sędzia połączył w uzasadnieniu łagodny standard oceny celów regulacji (są one definiowane poprzez użycie pojęć niedookreślonych) z surowym testem dotyczącym ewaluacji jej instrumentalnej skuteczności⁵⁷⁰. W konkluzji Peckham deklarował bowiem, że analizowana regulacja nie jest ufundowana na racjonalnych przesłankach, które pozwoliłyby mniemać, że jest ona właściwa lub konieczna dla ochrony zdrowia piekarzy. Nie ma żadnych obiektywnych czy racjonalnych argumentów natury merytorycznej, które dowodziłyby istnienia rzeczywistego zdrowotnego niebezpieczeństwa płynącego z braku ograniczenia czasu pracy osób zatrudnionych w tym charakterze. *Onus probandi* spoczywa tu na władzy publicznej. Skoro nie istnieją nieodparte przyczyny legitymizujące ograniczenie swobody

⁵⁶⁹ Jak zgryźliwie komentował sędzia, „nie jest możliwe (...) wykazanie powiązania między czasem pracy piekarza a zdrowotną jakością wyprodukowanego przez nich pieczywa. Jeśli nawet istnieje taki związek, to jest on zbyt mglisty, by usprawiedliwić interferencję legislatury. Jeśli człowiek pracuje dziesięć godzin dziennie, to jest to w porządku, ale jeśli pracuje dziesięć i pół lub jedenaście, to (...) może upiec szkodliwy dla zdrowia chleb i należy mu tego zabronić. To pogląd bezsensowny i całkowicie arbitralny”.

⁵⁷⁰ M.J. Philips, *The Lochner Court, myth and reality: substantive due process from the 1890s to the 1930s*, Westport 2001, s. 5.

postępowania jednostek, to wprowadzający takowe limity akt normatywny narusza czternastą poprawkę. W przeświadczeniu Peckhama, podobne unormowania są wyłącznie manifestacją „uciążliwego wtrącania się” rządu w sferę indywidualnych praw przynależnych „dorosłym i inteligentnym ludziom”.

Innym kluczowym elementem zaproponowanej przez sędziego linii argumentacyjnej było zarazem odwołanie się do retoryki „równi pochyłej”. Kwestionowanie konstytucyjności określonej normy prawnej przez przeprowadzanie jej maksymalnie rozszerzającej wykładni czy formułowanie szokujących intelektualnie analogii, redukujących przyświecające legislacji motywy *ad absurdum*, wydaje się bardzo popularną metodą heurystyczną stosowaną przez Sąd Najwyższy. Jak w związku z tym dowodził Peckham, zawód piekarza nie jest, w porównaniu z innymi zajęciami, szczególnie szkodliwy dla zdrowia. Wprawdzie najprawdopodobniej lekarze „nie rekomendowaliby wykonywania tego rodzaju pracy (...) jako remedium na zły stan zdrowia”, ale dotyczy to w nie mniejszym stopniu innych zawodów. Tym samym otwarcie możliwości nadzorowania i kontrolowania godzin pracy piekarzy przez rząd musiałoby pociągnąć za sobą w sposób logiczny przyznanie legislatywom uprawnień do sformułowania generalnych reguł dotyczących czasu pracy we wszystkich zawodach. Tymczasem, argumentował sędzia, powinny istnieć mocniejsze podstawy dla usprawiedliwienia państwowej interwencji w stosunki pracy aniżeli tylko „skromny rozmiar szkodliwości dla zdrowia”. Peckham przestrzegał: „Drukarze, blacharze, ślusarze, stolarze, sprzedawcy sklepowi, pracownicy banków, kancelarii prawnych oraz gabinetów lekarskich (...) – wszyscy znaleźliby się [jeśli uznać konstytucyjność regulacji – Ł.M.] pod (...) wszechogarniającą władzą państwa, a akty normatywne ograniczające wymiar czasu pracy we wszystkich zawodach byłyby dopuszczalne, nawet jeśli znacznie limitowałyby zdolność pracowników do utrzymania ich samych oraz ich rodzin. W naszych miastach jest wiele budynków, do których światło słoneczne dociera jedynie przez krótką chwilę każdego dnia, a w takich budynkach pracują bankierzy, brokerzy, prawnicy, agenci nieruchomości (...) wspomagani przez wielu sekretarzy, doręczycieli itp. Jeśli zaakceptować zgodność badanych przepisów z ustawą zasadniczą, to należałoby wówczas” uznać także konstytucyjność takich ograniczeń we wszystkich powyższych obszarach zawodowej aktywności, opierając się np. na argumencie, że „praca w wymiarze powyżej ośmiu godzin dziennie

w sztucznie oświetlonym pomieszczeniu jest szkodliwa dla zdrowia (...) i legislatura, w swojej ojcowskiej mądrości, musi dysponować uprawnieniem do (...) objęcia ochroną zdrowia pracowników skazanych na harowanie dzień po dniu w budynkach, w których nigdy nie świeci słońce”. Przebijający z owych twierdzeń sarkazm jest łatwo dostrzegalny. Jak ponadto konkludował Peckham, nie ma przecież żadnego istotnego powodu (jeżeli ograniczanie obywatelskiej wolności działania pod pretekstem troski o kondycję psychofizyczną jednostek pozostaje legitymowaną aktywnością władzy), by państwo powstrzymało się od regulowania czasu pracy pracodawców czy też przedsiębiorców i nie zakazywało „lekarzom, prawnikom, uczonym, rzemieślnikom bądź też sportowcom” nadmiernego „przemęczania ich umysłów i ciał poprzez wygórowane godziny pracy” w celu ochrony siły, energii, rzeźkości czy waleczności społeczeństwa⁵⁷¹.

⁵⁷¹ Zdania odrębne do orzeczenia sporządzili sędziowie John Marshall Harlan (podpisali się pod nim również sędziowie White i Day) oraz Oliver Wendell Holmes. W przeświadczeniu pierwszego z nich nowojorskie zapisy w sposób bezpośredni i substancjalny dotyczą zdrowia obywateli i jako takie pozostają w pełni w obrębie konstytucyjnie usprawiedliwionej interwencji państwa. Policyjne uprawnienia władz publicznych napotykają, rzecz jasna, na określone merytoryczne granice. Stosowne przepisy muszą być przynajmniej na elementarnym poziomie skuteczne w wymiarze instrumentalnym oraz winny posiadać namacalny związek ze stypulowanym przez nie przedmiotem ochrony. Równocześnie regulacje takie nie mogą stanowić „niekwestionowanej inwazji” w zabezpieczoną prawami fundamentalnymi sferę jednostkowej wolności. Analizowane przepisy, zdaniem Harlana, spełniają powyższe kryteria. Sędzia akcentował natomiast, że władza sądownicza nie ma kompetencji do szczegółowego analizowania merytorycznej trafności, mądrości czy słuszności poszczególnych unormowań. Zagadnienia te pozostają domeną obywateli, reprezentowanych przez legislaturę. Nie można tedy identyfikować niecelowości, zbędności czy nietrafności norm prawnych z ich niekonstytucyjnością. Co więcej, jak podkreślał Harlan, sądy powinny przyjąć zasady domniemania zgodności regulacji z ustawą zasadniczą i rozpatrywania wszelkich powstałych na tym tle wątpliwości na korzyść ustawodawcy. Potencjalna decyzja o unieważnieniu danego unormowania jest dopuszczalna wyłącznie w skrajnych przypadkach. Z kolei Holmes zarzucił Peckhamowi bezpodstawne inkorporowanie do ustawy zasadniczej ekonomicznych teorii Herberta Spencera. Tymczasem, niezależnie od merytorycznej poprawności tych ostatnich, demokratyczna większość dysponuje prawem do odrzucenia aksjomatów darwinizmu społecz-

Przeanalizowane orzeczenie Sądu Najwyższego spotkało się z właściwie powszechnym potępieniem późniejszych komentatorów (z wyłączeniem kilku glosatorów o libertariańskim lub paleo-konserwatywnym światopoglądzie⁵⁷²). Ich argumentacja przebiegała dwutorowo, acz paralelnie; obydwie typy uzasadnień pozostawały w gruncie rzeczy kompatybilne. Pierwszy ze wspomnianych zarzutów posiadał charakter ustrojowy i był rezultatem poglądu, jakoby Sąd Najwyższy przekroczył granice swojego konstytucyjnego umocowania, wkraczając w domenę zastrzeżoną przez ustawę zasadniczą legislatywie.

nego oraz do odmiennego interpretowania zawartego w XIV poprawce terminu „wolność”, niż czynią to w swoich wykładniach orędownicy leseferyzmu. Wolność kontraktu nie może zatem służyć udaremnianiu życzeń obywateli w zakresie pożądanego kształtu prawa pracy. Jak dodawał Holmes, żadne uczciwy i racjonalnie myślący człowiek nie może twierdzić, że nowojorskie normy naruszają fundamentalne zasady konstytucyjne. Rozumni ludzie mogą bowiem zajmować sprzeczne stanowiska w zakresie celowości wprowadzenia omawianych ograniczeń czasu pracy, motywowanego pragnieniem ochrony zdrowia obywateli. Tymczasem ustawa zasadnicza pozwala sądom na interwencję tylko w oczywistych przypadkach przekroczenia przez prawodawców ich kompetencji.

⁵⁷² Przykładowo, Howard Gillman przekonuje, że wyrok był próbą obrony tradycyjnej jurysprudencji Sądu Najwyższego w gwałtownie zmieniających się warunkach społeczno-ekonomicznych; orzeczenie opierało się zatem na ugruntowanych w tradycji pryncypiach – H. Gillman, *The Constitution besieged: the rise and demise of Lochner era police jurisprudence*, Durham–London 1993, s. 10–11. Z kolei David E. Bernstein utrzymuje, iż uzasadnienie Peckhama jest emanacją usprawiedliwionego konstytucyjnie przywiązania do zasad wolności ekonomicznej i swobody gospodarowania oraz wyrazem niechęci wobec motywowanej klasowo legislacji; wyrok respektuje tedy zasadę zachowywania przez władzę publiczną neutralności w konfliktach natury gospodarczej – D.E. Bernstein, *Lochner, parity and the Chinese laundry*, William and Mary Law Review, vol. 41. Natomiast Randy E. Barnett zarzuca wręcz Sądowi Najwyższemu niekonsekwencję w stosowaniu radykalnych, acz słusznych, pryncypiów zawartych w analizowanym orzeczeniu podczas rozpatrywania kolejnych podobnych spraw. W jego przekonaniu – jak można podsumować – sam wyrok okazuje się słuszny, ale jego implementacja zbyt ograniczona – E. Barnett, *Liberty and the Police power. Justice Kennedy's libertarian revolution: Lawrence v. Teras*, Cato Supreme Court Review 2002–2003, s. 22–23. Zob. też M.J. Phillips, *op. cit.*, s. 93, 126, 156, 177–196 i *passim*.

Jak konstatował Paul L. Rosen, Peckham w sposób arbitralny narzucił tutaj społeczeństwu swój koncept „rzeczywistości społecznej”⁵⁷³. W ocenie Bernarda Schwartza, Sąd Najwyższy zakwestionował w tym orzeczeniu umiarkowane postrzeganie swojej roli weryfikatora konstytucyjności ustaw i zaczął autoidentyfikować się jako „najwyższy Cenzor wszelkiej legislacji”. Tymczasem ustawa zasadnicza nie czyni wszak ze swobody kontraktowania papierka lakmusowego, pozwalającego judykaturze unieważniać prawa stanów; nawet ci twórcy konstytucji, którzy „najbardziej obawiali się demokratycznych rządów, nigdy formalnie nie zaproponowali, by Sąd posiadał władzę anulowania unormowań w oparciu o tak elastyczny standard”. Nie jest przecież rolą trybunału sądowego – wskazywał Schwartz – mianowanie się arbitrem mądrości bądź celowości decyzji podejmowanych przez stany dla zwalczania mniemanego ekonomicznego zła. Klauzula wymagająca respektowania przez władzę wymogów odpowiedniego postępowania prawnego „nie została wprowadzona po to, by uniemożliwić prawodawcom dokonanie wyboru pomiędzy gospodarką regulowaną a pozostawieniem procesów ekonomicznych w obszarze ślepego działania niekontrolowanych” mechanizmów rynkowych⁵⁷⁴. Z kolei Stephen P. Powers i Stanley Rothman przekonywali, że klauzula *due process* winna być rozumiana ściśle proceduralnie jako rękojmia bezpieczeństwa jednostki w obliczu potencjalnie arbitralnych działań rządu. Decyzja w omawianej tu sprawie zastępuje natomiast szacunek wobec rozstrzygnięć legislatywy surową merytoryczną analizą prawodawstwa. Kontrola konstytucyjności ustaw zostaje tym samym podporządkowana celom natury politycznej⁵⁷⁵. Sędziowski aktywizm ostro piętnował również jeden z najwybitniejszych amerykańskich konstytucjonalistów, John Hart Ely: „Powiedzieć, że wyrównanie przetargowej siły [pracodawców i pracowników – przyp. Ł.M.] lub promowanie ruchu związkowego pozostaje poza sferą policyjnej władzy, to po prostu pomylić się”⁵⁷⁶. Jak trafnie puentuje Charles S. Hyneman, „żaden wyrok Sądu Najwyższego nie jest równie

⁵⁷³ P.L. Rosen, *The Supreme Court and social science*, Urbana 1972, s. 73.

⁵⁷⁴ B. Schwartz, *The Supreme Court. Constitutional revolution in retrospect*, New York 1957, s. 13, 194.

⁵⁷⁵ S.P. Powers, S. Rothman, *The least dangerous branch? Consequences of judicial activism*, Westport 2001, s. 19–22.

⁵⁷⁶ J.H. Ely, *The wages of crying wolf: a comment on Roe v. Wade*, Yale Law Journal, vol. 82, s. 942.

często cytowany na potwierdzenie faktu, że sędziowie, czyniąc klauzulę *due process* ograniczeniem zamierzeń legislacyjnych, wychodzą poza swoje kompetencje orzecznicze oraz wdzierają się na obszar zastrzeżony wyłącznie dla działań przedstawicielskiej gałęzi systemu władzy⁵⁷⁷.

Drugi kierunek argumentacji wiązał się z krytyką doktrynalnych podwalin orzeczenia. Jak dowodził Benjamin R. Twiss, wyrok odwołuje się do leseferystycznych pryncypiów, które stanowią emanację egoistycznych interesów grup uprzywilejowanych, a nie są obiektywnymi i neutralnymi regułami⁵⁷⁸. Cass R. Sunstein wskazywał, że akceptacja tez Peckhama prowadzi do konkluzji, że „interwencja rządu jest, w przeciwieństwie do beczynności, konstytucyjnie kłopotliwa”. Dystrybucja zasobów przez rynek jest bowiem elementem naturalnego porządku rzeczy, a nie rezultatem prawnych kontraktów. W konsekwencji orzeczenie rozacza ochronę nad istniejącymi stosunkami ekonomicznymi; poprawa losu upośledzonych grup społecznych okazuje się nie być legitymowanym celem publicznym. Sunstein przekonywał zaś, że ocena aktywności rządu w sferze gospodarczej winna być ufundowana na dystrybucyjnej koncepcji sprawiedliwości i rozpoznaniu społecznej funkcji własności (z uwzględnieniem całokształtu postanowień ustawy zasadniczej)⁵⁷⁹. Zgodnie z powyższym ujęciem, wyrok był manifestacją stronniczości Sądu Najwyższego na korzyść silniejszych ekonomicznie warstw. Sankcjonował zarazem obronę ekonomicznego *status quo* w imię fałszywie pojmowanej zasady neutralności państwa w sprawach gospodarczych, zgodnie z którą wyjściowa (czyli rynkowa) dystrybucja zasobów jest nienaruszalna, a wszelkie korygujące redystrybucyjne działania władzy stanowią przejaw konstytucyjnie nieuprawnionych manipulacji motywowanych partykularnymi oraz subiektywnymi względami politycznymi. Równocześnie orzeczenie pomijało fakt, że teoria o równym statusie stron umowy o pracę jest we współczesnym społeczeństwie przemysłowym w sposób oczywisty fałszywa⁵⁸⁰. W tym kontekście

⁵⁷⁷ C.S. Hyneman, *The Supreme Court on trial*, New York 1963, s. 177.

⁵⁷⁸ B.R. Twiss, *Lawyers and the Constitution: how laissez faire came to the Supreme Court*, New York 1962, s. 132–138.

⁵⁷⁹ C.R. Sunstein, *Lochner's legacy*, Columbia Law Review, vol. 87, s. 874.

⁵⁸⁰ Zob. R.J. Steamer, *The Supreme Court in crisis: a history of conflict*, Amherst 1971, s. 135; J.E. Fleming, *Fidelity, basic liberties and the specter of Lochner*, William and Mary Law Review, vol. 41; B. Schwartz, *op. cit.*, s. 193.

Alpheus Thomas Mason oraz William M. Beanej oskarżali Sąd Najwyższy o bezpodstawne wyniesienie zasad darwinizmu społecznego do rangi reguł konstytucyjnych, jak również o uczynienie z leseferyzmu drogowskazu dla linii orzeczniczej. Stanowisko takowe nie jest niczym innym, jak tylko pochodną obskurantyzmu negującego potrzebę prowadzenia przez państwo polityki socjalnej⁵⁸¹. Arthur Selwyn Miller postrzegał zaś orzeczenie po prostu jako próbę zapobieżenia wprowadzeniu na amerykańskim gruncie zrębów *Welfare State*⁵⁸². Jak konkludował Jamin B. Jasmin, SN przypuścił w wyroku bezpardonowy atak na demokratyczne prawa pracowników, albowiem „skonstytucjonalizował regułę, zgodnie z którą demokratyczne państwo może użyć instrumentów prawnych w celu ochrony inwestycji kapitałowych dokonywanych przez właścicieli środków produkcji, ale nie może chronić zasobów pracy, które posiadają w swoich ciałach pracownicy (...) Państwo może zastosować swoją policyjną siłę, aby zagwarantować posiadaczom ich prawo własności nad przedsiębiorstwem, ale nie może tego czynić dla ochrony zdrowia i godności pracowników”. Orzeczenie, zakorzenione w libertariańskiej filozofii politycznej, apoteozuje nieskrepowane prawa właścicieli i, posługując się „idiosynkratyczną retoryką polityczną”, odmawia władzom publicznym uprawnienia do potraktowania nakazu poprawy położenia reprezentantów warstw pokrzywdzonych przez los (których majątkiem jest wyłącznie własna praca) jako dyrektywy determinującej kształt ustawodawstwa. Ten czysto ideologiczny przesąd *de facto* identyfikuje prywatny sektor gospodarki ze sferą wolności; sektor państwowy utożsamia zaś z obszarem tyranii i przymusu, bagatelizując przy tym wymogi dobra publicznego i wolę narodu⁵⁸³.

Akceptacja bądź też dezaprobata merytorycznych ewaluacji doktryny libertariańskiej sformułowanych przez komentatorów orzeczenia pozostaje oczywiście pochodną osobistych preferencji politycznych czytelnika. W ocenie autora tego artykułu, powyższe krytyczne oceny okazują się w wielu przypadkach niesprawiedliwe.

⁵⁸¹ A.T. Mason, W.M. Beanej, *The Supreme Court in a free society*, Englewood Cliffs 1959, s. 237.

⁵⁸² A.S. Miller, *The Supreme Court: myth and reality*, Westport 1978, s. 66, 295–296.

⁵⁸³ J.B. Raskin, *Overruling democracy: the Supreme Court vs. the American People*, New York 2003, s. 179–181, 183.

Niewątpliwie jednak wyrok w omawianej sprawie jest istotny przed wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze, stanowi dobrą ilustrację charakterystycznego dla współczesnych społeczeństw napięcia pomiędzy wolnością jednostki a demokracją, indywidualną swobodą działania a roszczeniem społeczeństwa do zbiorowego zarządzania gospodarką (przynajmniej w niektórych jej aspektach), regułami sprawiedliwości komutatywnej a wymogami sprawiedliwości dystrybtywnej. Wartości te często pozostają ze sobą w konflikcie i niejednokrotnie muszą stać się przedmiotem wyboru. Niezależnie od treści podjętych w tym kontekście decyzji, nie-redukowalny pluralizm aksjologiczny stanowi stały komponent ludzkiej egzystencji. Po drugie, wyrok w sprawie *Lochner vs. New York* pokazuje nam względnie rzadko uświadamiane sobie przez opinię publiczną niebezpieczeństwo płynące z bezrefleksyjnego umieszczania w konstytucji nieprecyzyjnych klauzul generalnych. Z jednej strony praktyka taka może doprowadzić do uznania takich wartości, jak chociażby swoboda umów, za *nudum ius*, pozbawione głębszego znaczenia i stanowiące tylko retoryczny ozdobnik ustawy zasadniczej; z drugiej nasycenie konstytucji tego rodzaju pojęciami może radykalnie zredukować obszar uprawnionej aktywności.

Łukasz Machaj

Setting a maximum number of working hours as an unconstitutional restriction of individual liberty. *Lochner vs. New York*. Summary

The Fifth and the Fourteenth Amendments to the United States Constitution succinctly declare that nobody shall be deprived of life, liberty, and property without due process of law. Neither the federal government nor states have such power. In American constitutional jurisprudence the aforementioned clause has been interpreted either in procedural or in substantive terms. In the formal context the due process clause encompasses, for example, the right to a hearing, the right to counsel, the right to present evidence in one's favor, etc. In the substantive aspect, these two amendments are understood more broadly. They allegedly establish some material guarantees of individual rights against unwarranted and unsubstantiated governmental interference. For over thirty years (until the late 1930s) the Supreme Court subscribed to the latter interpretation with respect to economic legislation. Supposedly, the due process clause forbade the government to seriously infringe the liberty of contract and private property. The article presents one of the most (in)famous decisions of the Supreme Court of that era: *Lochner vs. New York*. The Court declared it unconstitutional for the government to set a maximum number of working hours in bakeries, and also, by inference, in most other spheres of the economy. Apart from analyzing the

decision and its rationale, the article also briefly presents how *Lochner* has been evaluated by legal scholars (as an example of unfettered judicial activism, and as a result of biased libertarian political philosophy).